DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 112.

DNIA 20 MAJA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : à M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

KORRESPONDENCYA.

SEJM POZNAŃSKI.

....5 maja 1843 r.

W końcu zeszłego miesiąca Sejm Poznański zakończył swe tegoroczne prace. Tén Sejm jest ważnym przez samo swe istnienie, a cóż dopiero przez ruch i działania, jakie w sobie od czasu do czasu ze względu na rozwijanie się życia narodowego objawia. Lubo niezawsze widać skutki z działań jego, lubo niezawsze rząd przychyla się do jego życzeń i wniosków, to przynajmniéj niekiedy, to choć w jakiejś części stawa się jego prożbom zadosyć. Cokolwiek bądź, to jest najważniejszém, że staje się przyczyną wywołującą potrzeby i środki do dopięcia celów społecznych, że istnieje w narodzie, że jest ciałem organicznie zebraném, mogącém otwarcie rozwodzić się o rzeczach narodowych. Żałowaliśmy czytając gazety niemieckie, że doniesienia o tymże Sejmie przez samych Niemców korrespondentów redagowane bywają, że przez to pozbawione są ducha polskiego; ubolewaliśmy że się nikt nie znalazł, któryby błędne wnioski i skrzywioną opinię o Sejmie prostował i właściwy ton gazetom nadawał. Być może iż to pisma miejscowe poznańskie uczyniły, aleśmy ich nie czytali, ani na żadne z nich wyjątki w gazetach niemieckich nie natrafili. A szczególnie rzecz o owym adresie podanym do króla względem utrzymania imienia polskiego, o wrażeniu jakie odpowiedź króla na stany sejmujące uczynić miała, powinna była koniecznie być przez Polaka zredagowaną i w gazetach niemieckich umieszczoną; gdyż tylko Polak jest zdolny ducha swéj prowincyi najdokładniéj ocenić i wyrazić. Może tak i było, ale pisma niemieckie nic nam o tém nie powiedziały. W ogólności jest nagannie ze strony Poznańczyków, że nie starają się być korrespondentami niemieckich gazet, że sami w nich opinii względem interesów czy królestwa, czy Galicyi, czy xięztwa nie utrzymują, fałszywych doniesień nie zbijają i nie prostują. Na to albowiem pomnieć powinni, że gazety są jedném z głównych źródeł do historyi i jedynym zbiorem opinii, że więc do swych przyszłych dziejów sami winni źródła otwierać, sami opinią tworzyć lub jéj ducha wyświecać. Nie powinni pod żadnym pozorem dozwalać cudzoziemcom pisać dziejów o sobie.

Sprawozdanie o czynnościach Sejmu poznańskiego gazety w samych tylko rezultatach donosiły i tak krótko, że częstokroć trudno było myśl wniosku odgadnąć. Rozumowań, a cóż dopiero szczególnych zdań i dowodzeń członków Sejmu wcale przytoczonych nie znajdziesz; tak dalece, że o sile moralnéj ciała sejmującego żadnego wyobrażenia nabyć nie można. Jest to skutek tajnego odbywania posiedzeń, przez co publiczność wstrzymana jest od brania udziału w sprawach krajowych.

Według tego cośmy o tym Sejmie czytali i o ile główny kierunek zrozumieli, możemy wszystkie jego prace i dążności na dwa rodzaje podzielić : 1. na dotyczące się całych Prus; 2. na dotyczące się samych tylko interesów Xięztwa. Do pierwszych należą szczególnie uregulowanie i zmiana niektórych gałęzi ciężarów publicznych; poprawa pewnych rozdziałów prawa cywilnego i karnego, osobliwie ustne i jawne sądowe postępowanie; rozszerzenie władzy sejmowéj, obradowanie publiczne; nadanie wolności druku i zaprowadzenie prawa przeciw nadużyciu téjże wolności, i t. d. Do drugich należą przedmioty mające na celu : *a.* interesa materyalne Xięztwa, jak np. budowanie dróg bitych a nawet żelaznych, zaprowadzenie lub ulepszenie towarzystw ogniowych, powiększenie liczby biletów kassowych, i t. p. *b.* interesa mające na celu wewnętrzne stosunki Xięztwa. Do téj kategoryi policzyć przedewszystkiém należy ów znany adres do króla, proszący ażeby Xięztwo oddzielną w sobie prowincyą stanowiło, aby jego właściwi mieszkańcy Polakami się zwali, i stosownie do tego charakteru odpowiednie odbierali wychowanie, i odpowiedni rząd krajowy mieli, t. j. zgodny z ich mową, obyczajami, historyą; nadewszystko zaś, stosowny do owych w roku 1815 uroczyście zawartych umów i zapewnień, nie przestając pomimo to pod panowaniem pruskiém zostawać. Rząd tego adresu nie przyjął łaskawie. Przypomniano Stanom dawniéj już wyjawioną myśl rządu, że Xięztwo pod tym tylko warunkiem swą narodowość będzie mogło pielęgnować i ku temu celowi potrzebne instytucye zaprowadzać, jeżeli za prowincyą ściśle do Prus wcieloną będzie się uważać i od ogólnego nazwiska *Prus*, które na Xięztwo tyle już zlało dobrodziejstw, wyłączać nie będzie. Zresztą że jest rządowi wiadomo, iż tylko niejaka partya opozycyjna takie ma zamiary, większa zaś część Sejmu i mieszkańców Xięstwa inaczéj umie cenić dobrodziéjstwa i zamiary rządu. Gdyby się atoli rząd przekonał że podobnie cały Sejm myśli, wtedy byłby zmuszony odmówić mu brania udziału w obradach prowincyonalnych monarchii pruskiéj.

Obok tego upraszały Stany w rzeczonym adresie, o rozszerzenie władzy komissyi sejmowych zbierających się w Berlinie, przytém o zniesienie lub zmienienie nowozaprowadzonéj cenzury. Na powyższe dwa wnioski jako niewczesne i z zamiarami rządu niezgodne również odmówną Stany odebrały odpowiedź. Po czém miał Sejm powtórny podać do króla adres, rozjaśniający bliżéj każdy punkt pierwszego adresu. Wedle *Dziennika Frankfurtskiego*, miał król łaskawiéj przyjąć ten drugi adres, a nawet na swych doradców być zagniewanym iż pierwéj nie zwrócono uwagi jego na to, że Xięztwo Poznańskie jest prowincyą nie należącą do związku Rzeszy Niemieckiéj, że zatém właściwe sobie powinno mieć instytucye, i że pierwszy adres potrzeba było z innego stanowiska prawnego uważać. Czy tak się rzeczywiście rzecz miała nie zapewniamy, bo gazetom wierzyć we wszystkiém nie można, a Polacy sami nic o tém nie napisali. To jednak pewna, że Sejm bacząc na wewnętrzną samodzielność Xięztwa, na jego byt, traktatami i przyrzeczeniami zapewniony, powinien był zaprotestować przeciw rozporządzeniom, ową samodzielność i byt widocznie z posad wstrząsającym, do czego bezwątpienia zmiana nazwiska bardzo ważnym i dla Xięztwa niebezpiecznym jest krokiem.

W rozwijaniu dalszém swéj myśli narodowéj, zrobił sejm wniosek, i z prożbą podał do króla, o urządzenie uniwersytetu w Poznaniu, mającego się składać z wydziału teologicznego dla katolików i protestantów, z wydziału prawnego, filozoficznego i szkoły agronomicznéj. Za jeden z głównych powodów do zaprowadzenia tego instytutu, uważano tę szczególnie okoliczność, ażeby osoby stanowi duchownemu i nauczycielskiemu poświęcające się, kształciły się w Xięztwie i zarówno w mowie polskiéj jak niemieckiéj się ćwiczyły, chcąc aby były pożytecznemi mieszkańcom téj prowincyi. Z téj saméj pobudki, prosiły Stany, ażeby w Gimnazyum w Lesznie język polski jako naukowy zaprowadzono. Przytém żeby w ogólności po szkołach większą liczbę nauczycieli język polski posiadających pozaprowadzano, gdyż tylko tym sposobem może się stać zadosyć przyrzeczeniom rządu i oczekiwaniom Xięstwa względem rozwijania narodowości. Uczyniono także wniosek i postanowiono upraszać o obsadzenie urzędów

administracyjnych w Xięztwie osobami w języku polskim biegłemi, albowiem się zdarza, że po wielu miejscach urzędnicy nie mogą się ze swymi podwładnymi z powodu nieznajomości jednego lub drugiego języka wcale porozumieć. Na co z ławki rządowéj odpowiedziano, żeby temu żądaniu zadosyć się stać mogło, potrzeba żeby się naukom administracyjnym większa liczba młodzieży polskiéj poświęcała, co zaś nie od rządu ale od samych mieszkańców zawisło. Ażeby zaś téj naglącéj potrzebie nateraz odpowiedzieć, zgodzono się prosić u rządu o sprowadzenie z innych prowincyi urzędników do Xięztwa, którzyby język polski znali. Nadto, żeby rozporządzenia administracyjne w obódwóch językach wydawano, drukowano i ogłaszano. Przytém proszono, ażeby powrócono Xięztwu prawo wybierania *Landratów*, czyli radców ziemskich. W dalszym ciągu posiedzeń zgodzono się na to, aby prosić rządu o zmianę postanowienia z dnia 4 Czerwca 1834 r. według którego uczniowie Polacy chcący otrzymać świadectwo *dojrzałości*, mieli w niemieckim języku taką mieć biegłość jak uczniowie niemieccy, i w mówieniu, oraz w ćwiczeniach pismiennych taką posiadali gruntowność i znajomość ducha mowy niemieckiéj, jak rodowici Niemcy; gdy zaś uczniowie Niemcy tyle język polski znać są obowiązani ile francuzki, t. j. czytając rozumieć, nie potrzebując poprawnie pisać. Na uczniów Polaków dwojaki więc przez powyższe rozporządzenie włożono ciężar, t. j. dwa języki zarówno umieć, a na uczniów Niemców tylko jeden. Zatém Sejm upraszał króla, ażeby od uczniów Polaków składających examen dojrzałości, nie wymagano większéj biegłości w niemieckim języku, tylko takiéj jakiéj potrzeba do zrozumienia dzieł klassycznych niemieckich, do mówienia płynnego i zrozumiałego, chociaż zkądinąd zgodnie z duchem języka niemieckiego i poprawnie na piśmie wyrażać się nie będą zdolni.

Na wniosek deputowanych miasta Poznania postanowiono prosić: *a*) o jawne odbywanie zgromadzeń miejskich, *b*) o jawne odbywanie Sejmu, *c*) o jawne postępowanie w sprawach cywilnych, *d*) o jawne i ustne postępowanie w sprawach kryminalnych, o czém już wyżéj była wzmianka.

Na jedném z posiedzeń ofiarował Edward Hr. Raczyński kapitał 20,000 tal. po 5 od sta i 1,000 tal. przez lat trzy na urządzenie szkoły realnéj w Poznaniu, pod tym jednak warunkiem, jeżeli ta szkoła na S. Michał tego roku otworzoną zostanie; przytem zapewnił sobie udział we władzy czuwającéj nad obyczajami uczniów. Na co mężowi temu zrobiono uwagę, że ta rzecz nie należy do Sejmu tylko do władzy miejskiéj, i że z nią w tym przedmiocie wypada mu się porozumieć: cofnął tedy swój wniosek, oświadczając, że na dowód swéj przychylności ku miastu Poznaniu, na rok przedłuża swoje zobowiązania. Po upływie tego czasu i uczynionéj umowie z władzą miejską, skoro szkoła realna otworzoną nie będzie, przyrzeczenie dzisiejsze nadal go nie będzie zobowiązywało.

Upraszano na tym sejmie o zniesienie prawa łowów, i zamienienie go na opłatę rocznéj daniny. Proszono także o zaprowadzenie sądów polubownych (*Schiedsrichter*), i t. d.

Nie wszystkie tu zapewne wyliczyliśmy czynności, jakiemi Sejm poznański tego roku zajmował się. Z tych jednak pokazuje się widocznie, że jest szczerze zajęty poprawą gospodarstwa krajowego, oraz utrzymaniem narodowości, starając się o kształcenie i upowszechnienie języka ojczystego, tak w szkołach jak we władzach administracyjnych i sądowych. Na te usiłowania sejmu zapatrywaliśmy się z roskoszą i błogosławimy go, że o utrzymanie i pielęgnowanie imienia i języka naszego tyle jest troskliwym. Imie i mowa są to skarby, które z wielką pieczołowitością i ostrożnością przechowywać i pielęgnować nam trzeba; zwłaszcza w młodzieży wychowanéj wśród obcych, i skłonnéj do przejmowania się tém co pierwéj i częściéj słyszy.

Jakkolwiek najżywszą wdzięczność za opiekę nad imieniem i mową polską sejmowi poznańskiemu składamy, niemożemy podziwienia, a razem boleści naszéj przytłumić, że też nie znaleźli się mężowie między sejmującymi, którzyby byli wnieśli protestacyą przeciw prześladowaniom Katolickiego Kościoła w części Polski uległéj jarzmu Rossyi. Możeby ten wniosek niebył przyjęty, ale byłby na swojém miejscu i dałby poznać, ile Polacy przywiązani są do religii swych ojców, protestując głośno i uroczyście przeciw gwałtom dopełnianym na ich sumieniu, skoro tylko ku temu mają jakąkolwiek sposobność. Cieszylibyśmy się gdyby był przyjęty wniosek, w którym żądano dac głos w sejmie stanowi duchownemu. Bo zapewne, prędzéj czy poźniéj przyjdzie ten czas, że religia nie będzie tak oddalona od praw krajowych, a tém samém od czynności sejmowych. A w tym razie duchowni światli i rozsądni bardzo się w sejmie przydatnymi okażą; a nawet i teraz, w stanowieniu prawa o małżeństwach, rozwodach, w rzeczy wychowania publicznego, i t. d.; ich rada i doświadczenie, oraz znajomość prawa kanonicznego, wieleby dla sejmujących przydatne być mogły. Ta uwaga bodajby na przyszłość zajęła polskie i religijne umysły członków sejmu poznańskiego, i to w nich przekonanie wzbudziła, że obok imienia i języka, oraz gospodarstwa krajowego, pielęgnowanie zasad religijnych, takich jakie nam Kościoł nasz zaleca, jest konieczne do ugruntowania życia silnego, naszemu przeznaczeniu odpowiedniego. W sejmie poznańskim wziął przewagę tak zwany *zdrowy rozum*. On jest szczególnie dobry dla rzeczy zewnętrznych, materyalnych, ale do rzeczy wyższych, do Boga jeden nie prowadzi wcale, a tego nam właśnie potrzeba do odrodzenia się w sobie — potrzeba zamiłowania religii.

Korrespondent Dziennika Narodowego.

LITERATURA.

KONKURS DO ROZPRAWY Z HISTORYI POLSKIÉJ W LIPSKU.

Wiadomo ziomkom że przy Uniwersytecie Lipskim istnieje od lat przeszło 70ciu Towarzystwo imienia Jabłonowskich, *Societas Jablonoviana*, wyznaczające co rok nagrody w medalach złotych, wartości 24 dukatów, za najlepsze rozprawy łacińskie w przedmiotach dotyczących: historyi polskiéj, matematyki, fizyki i nauk ekonomicznych w Saxonii. Fundował je w r. 1760 Józef Alexander Xiąże Jabłonowski, syn sławnego Hetmana Stanisława Jabłonowskiego, i jeden z naszych najpracowitszych literatów XVIII wieku, jakby wieszczym duchem przewidując, że jego instytucya, acz skromna, przetrwa burze polityczne i zostanie na zawsze godnym naśladowania przykładem *rozumnego* patryotyzmu. Przykro jest wspomnieć, że przez lat 70, *trzech* tylko Polaków *konkurowało* z chlubą do rozpraw z historyi polskiéj, wliczając samego fundatora, a mianowicie: Stanisław Moszczeński r. 1770, Wacław Duchowski 1772 i młody Władysław Bentkowski 1839. Że tak mało było współubiegających się, wytłómaczyć to jeszcze można nieprzerwanym biegiem klęsk krajowych, wojen o niepodległość, wreszcie i trudnością języka w którym już dzisiaj i mało piszą i mało czytają; ależ czy nieprzykréj wspomnieć, że po upadku Ojczyzny, kiedy nam tylko za granicą wolno żyć po polsku, kiedy doświadczenie nauczyło że wszelkie patryotyczne instytucye zakładane na ziemi polskiéj pod jarzmem wrogów, za lada powiewem wiatru marnieją: nie znalazł się ani jeden z możniejszych Polaków, którYby był naśladowcą patryotycznéj hojności Jabłonowskiego! Nie stoi tu na przeszkodzie brak funduszów; umiemy robić poświęcenia, kiedy nas nadzwyczajne jakie polityczne wstrząśnienie, najczęściéj od starań naszych nie zależne, z odrętwienia wywoływa; ale czynić te poświęcenia wśród ciszy, wśród mdléj nadziei bezpośredniego zmartwychwstania, w przewidywaniu dalekich następstw i na pożytek, którego owoców za naszego życia kosztować może nie będziemy, łożyć jedném słowem na instytucye głęboko pojęte i trwałe, jestto jeszcze w oczach naszych *cudzoziemczyzną* którą się brzydzimy, i dlatego to podobno stawamy do każdego wypadku nieprzygotowani, dlatego to czyny największego naszego poświęcenia, idą w końcu na pastwę wrogów, zamiast na pożytek Ojczyzny. Ileby to już oddało się przysług i historyi i sprawie naszego Narodu, gdyby mała cząstka hojności naszych patryotów, obróconą była, na podobną Lipskiéj fundacyą, w kraju jakim gościnnym, wolnym, potężnym swą cywilizacyą, szanującym własność naukową nawet wśród burz politycznych, np. przy jakiéj uczonéj korporacyi francuzkiéj!

Fundacya Lipska miała swoje niedogodności ; opartą była na zasadach trafnych może w epoce jéj założenia, ale niezgodnych z potrzebami dzisiejszego wieku. Język mianowicie łaciński uznany za konieczny do rozpraw, czynił ją i mało przystępną dla pisarzów i mało pożyteczną dla czytającéj publiczności. Okoliczność ta zwróciła dziś uwagę niektórych gorliwych ziomków, którzy zaczęli obmyślać środki do skierowania téj już jedynéj niepodległéj narodowéj instytucyi ku większemu dla kraju pożytkowi. Między innymi szanowny ziomek nasz P. Hoffman robił starania ażeby odstąpiono od konieczności pisania w języku łacińskim, i wolno było pisać przynajmniéj po francuzku lub po niemiecku ; ażeby oraz w wyborze tematów dla konkursu, uczona korporacya Lipska, dla skazówki tylko zasięgnąć raczyła poprzednio opinii, jakich literackich korporacyi polskich, jako bliżéj oznajomionych z dzisiejszemi potrzebami literatury swego narodu. Nie łatwo jest zaprowadzać innowacye w raz ustalonéj rutynie, pod zarządem tak szkrupulatnych opiekunów jakimi są uczeni niemieccy, ale z wdzięcznością dla nich donieść dziś możemy, że przynajmniéj pierwsza część powyższéj myśli otrzymała pożądane przyjęcie. Towarzystwo w ogłoszonym programie zadań do konkursu na rok 1843 i 1844, ogłasza po raz pierwszy od lat 70, że odtąd wolno jest używać do rozpraw, języków : bądź łacińskiego, francuzkiego bądź niemieckiego « *Ad commentationes quæstionibus responsuras latina lingua, aut franco-gallica, aut germanica uti licet.* »

Zadania zaś te są następujące :

Na rok 1843 : « *Exponatur, cujusmodi Jesuitorum in regno poloniæ inde a regno Henrici Valesii Andegavensis usque ad annum 1764 fuerit ratio, et quonam modo dissidentium qui vocantur, status civilis auctoribus istis sit pessumdatus.*— Wyłożyć dzieje Jezuitów w Królestwie polskiém od Henryka Walezyusza do r. 1764, oraz w jaki sposób za ich sprawą pogorszył się stan cywilny tak zwanych dyssydentów. *

Na rok 1844 : « *Quæstionem proponimus de commertio publico, quod inter polonorum rempublicam et franco-galliæ reges ante sec. XVIII medium intercesserit, qua in solvendo ea potissimum, quæ ad poloniæ regum electiones atque ad Joh. Casimiri et Joh. Sobieski regna pertinent, recensita velimus.* O stosunkach polityczných między Rzecząpospolitą polską a monarchami francuzkimi przed wiekiem XVIII, mianowicie w czasie elekcyi Królów polskich i panowania Jana Kazimierza, oraz Jana Sobieskiego. »

Wedle przyjętego zwyczaju, rozprawy mają być pisane wyraźnie na stronicach paginowanych. Dołączyć do nich należy kopertę opieczętowaną, zawierającą wewnątrz nazwisko autora, a zewnątrz godło w texcie rozprawy przyjęte. Rozprawa uznana za najlepszą uzyska medal złoty wartości 24 dukatów. Rozprawa na rok 1843, powinna być odesłaną najdaléj z końcem Listopada bieżącego roku, *franco*, i na ręce Sekretarza Towarzystwa Maurycego Wilhelma Drobisch, Matem. i filozo. profesora ord. w Lipsku.

KRÓL ZAMCZYSKA

POWIEŚĆ SEWERYNA GOSZCZYŃSKIEGO.

Poznań 1842.

Śpiewak *Zamku Kaniowskiego* ma szczególny pociąg do *Zamków*, do tych groźnych lennych pamiątek, mianowicie wtedy kiedy już ręka czasu połamała w części ich grube ściany, zasypała okopy i kiedy duchy zajęły mieszkanie po człowieku. Upodobanie to w pamiątkach przywilejów i przemocy okazałoby się sprzecznem przy wyobrażeniach równości naszego wieszcza, gdyby jego znany gieniusz poetyczny nie tłómaczył go w tym względzie. *Dzika muza* Goszczyńskiego lubi nadzwyczajności, strachy, dziwy, słowem powieści gminne. A jakież miejsca dostarczyć mogą więcéj podobnych powieści jeżeli nie zamki, mianowicie w gruzach, jeżeli nie zamczyska ? Lud nasz poetyczniejszy od innych, ma o każdym z nich dziwne powieści : straszne, rzewne, miłe, a zawsze nadzwyczajne. Dzięki poecie za to, że przedmioty swych utworów czerpa w tém źródle, będą one czytane, będą kochane, bo orzeźwię duszę wonią rodzimych wyobrażeń, i uzacnią powieści gminne które często są historyczne a prawie zawsze moralne.

Miejscem zdarzeń dzisiejszéj powieści jest Odrzykoń w Galicyi, rozwaliny zamku należącego niegdyś do sławnego, możnego a dziś już wygasłego plemienia Firlejów. Bohaterem jéj jest Machnicki, przedstawiony przez autora jako waryat-poeta, ten sam zapewne Machnicki, o którym Galicyanie utrzymywali że udawał waryata, aby tém swobodniéj mógł wśród ludu rozszerzać nowe wyobrażenia wolności i patryotyzmu. Cokolwiek bądź, Machnicki w powieści jest osobą nadzwyczajną, tajemniczą, podobną nieco pod względem wyobrażeń i nadziei dla Polski do *Strasznego Strzelca* , a pod względem gwałtowności uczuć do *Majora Nikorowicza.*

Machnicki wyobraził sobie że jest królem zamczyska, i w tym charakterze przyjmował naszego wieszcza—ale, biedny król, z jaką ostróżnością i tajemniczością musiał otwierać sam bramę swego pałacu, składającą się z ogromnéj kamiennéj bryły, spuszczać się przez liczne podziemne korytarze i jaskinie nim doszedł do najobszerniejszéj z nich, nieco oświeconéj, wykutéj w boku skały, służącéj mu za mieszkanie, a w tym razie i za salę audyencyonalną. Opis téj sali jest ciekawy, ale ciekawsza historya Machnickiego, a najciekawsza jego osoba. Upodobał on szczególniéj naszego poetę ; opowiadał mu różne dziwne rzeczy o zamku, o sobie ; mówił z przekąsem o swych sąsiadach i w ogólności o rodakach ; bardzo był szczęśliwy że go poeta rozumiał, ściskał go, wpatrywał mu się w oczy i zastraszającą dla nas przyszłość dostrzegł w jego osobie, to jest : *że on może będzie następcą jego królewskiéj Mości.* Z tém wszystkiém dostrzeżenie Machnickiego mniejby nas przerażało, gdyby poeta był z góry wyrzekł się korony i zaprotestował, że jako republikanin brzydzi się królewską godnością. Tego nie uczynił, jednakże my mamy nadzieję, że Machnicki zostawi tron bez następcy, a przynajmniéj nie będzie nim P. Goszczyński.

Nikt od nas nie jest większym miłośnikiem przyrodzenia : lasów rzek, łąk, ptaków i t.d., mimo to jednak ludzi nie opuścimy, cokolwiek mielibyśmy im do wyrzucenia, bo oni są także cząstką tego przyrodzenia i to najszlachetniejszą. Ludzie są kapryśni, dziwaczni, nawet zepsuci, często nas nie rozumieją, ale to nie ich wina, trzeba starać się ich poprawić, a chcąc tego dokonać, trzeba mówić językiem *od nich zrozumiałym.* Jeżeli Bóg dał komu wyższy rozum od innych to nie na to aby się z nim krył w lasach i niedostępnych miejscach, lecz żeby go używał podług jego woli, nie grzebał talentu w ziemi, ale tak nim rozporządzał, aby on Twórcy przyniósł setny procent.

Nowy ten utwor P. Goszczyńskiego czyta się z ciekawością i zajęciem. Prawdziwéj myśli ledwo można dostrzedz. Machnickiego język jest dwuznaczny, tajemniczy; dziwić się temu nie należy, mówi bowiem w kraju podległym despotycznemu rządowi. Machnicki zdaje się być panteistą- poetą, tak jak Göthe w Fauście (drugim) jest panteistą filozofem ; do nich drzewa, kamienie, ptaki mówią językiem wyraźnym, zrozumiałym-- szczęśliwi !

Dzięki wieszczowi za kilka obrazów skreślonych mistrzowskim pędzlem. Dla nas także jak dla niego, Polska zawiera wiele naturalnych piękności, wiele pamiątek przeszłéj naszéj potęgi i chwały, które nie tylko są godne widzenia, ale mogą natchnąć każdego co je umie widzieć okiem poety-patryoty. Powiemy więcéj, nie znajdujemy za granicą tak bogato ubarwionéj przyrody, mianowicie wiosną jak u nas, nie widzimy tego życia, tego ruchu i wesela którém jest ożywione całe Polski przyrodzenie. Naszych łąk są obfitsze kwiaty, a tych kwiatów inna woń ; naszych lasów inny szum i pól naszych inna zieloność. Wszystkie te bogactwa dają się czuć i oceniać będąc od nich daleko ; a wyznać należy, że nic ich utraty zastąpić nie zdoła. Iluż nieszczęśliwych naszych braci zwiędłych jak roślina bez wody, żądało umierając dla ich piersi rodzimego i ożywczego powietrza. Ach ! zaiste, cóż potrafi zastąpić dla płuc Polaka to obfite Polski powietrze,

* Robimy uwagę iż to pytanie leży bez odpowiedzi , przynajmniéj dostatecznéj, od r. 1840 i powtarza się corocznie.

przepełnione wonią niezmierzonych obszarów zbóż, łąk, wonią wrzosów naszych borów, lub dąbrowy naszych stepów. Pragniemy ich, tęsknimy za niemi jak podróżny za źródłem wody wśród skwarnych Afryki pustyń. Szczęśliwy kto będzie mógł napawać niemi spragnioną pierś swoją!

PRZEDŚWIT.

PRZEZ KONSTANTEGO GASZYŃSKIEGO.

Paryż, 1843.

Pod tym tytułem świeżo ogłoszone zostało w Paryżu małe poema, o którego wartości wewnętrznéj i celu chcielibyśmy powiedzieć słów kilka, ale wyznać musimy że to jest nieco przytrudno. Zawiera ono patryotyczne marzenia, w których się znajduje wiele szlachetnych nadziei, wiele pięknych wierszy, ale tak mistyczne i niezrozumiałe, że sam poeta znając to, nazywa z góry *szydercami* czytelników co jak my nie potrafią *pojąć* jego *pieśni*.

Cokolwiek będzie — cokolwiek się stanie,
Jakkolwiek pieśni nie pojmą szyderce :

Bóg nam świadkiem że szydzić nie mamy chęci, ale chcielibyśmy żeby nasi poeci pisali zrozumiale i dla wszystkich, nie zaś jak się zdaje dla pewnéj liczby wybranych i wtajemniczonych.

Pan Gaszyński zdaje się być katolikiem, cóż więc mamy rozumieć przez myśl zawartą w następnych wierszach ?

Bądźmy dumni mój Aniele
Bo nim zstąpi cud i zbawi
Tych co w dawnym drżą kościele,
Nam zwątpienie serc nie krwawi.

Kształt zewnętrzny poematu jest dość szczęśliwém naśladowaniem rytmu Bohdana Zaleskiego. Widzenia o Polszcze są te : że od niéj i przez nią ma przyjść zbawienie ludzkości, ona rozpocznie nową erę przez sprowadzenie na ziemię królestwa Bożego. W przedmowie coś jest nakształt Messyanizmu.

DO REDAKCYI DZIENNIKA NARODOWEGO.

Paryż, 18 maja 1843.

Ponieważ Dziennik *Trzeci Maj* odmówił umieścić list który do niego przesłałem 20 kwietnia, z powodu ogłoszonego w tymże dzienniku listu X. Trepki, niechcąc jeszcze użyć *ostatecznych* środków które mnie daje prawo rządzące dziennikarstwem we Francyi, dla *zmuszenia* pisma dopuszczającego się potwarzy, do umieszczenia odpowiedzi, przesyłam Dziennikowi Narodowemu niniejszą odpowiedź na list P. Matuszewicza ogłoszony 14 Maja w dzienniku *Trzeci Maj*.

W liście tym zarzuca mnie P. Matuszewicz jakobym mówił w jednym domu polskim, o jego przejściu na wiarę grecką, odmówił mu honorowego zadość uczynienia, a nawetwszelkiego zaspakającego tłómaczenia. Na takowe zarzuty odpowiadam : iż przybyłéj do mnie po objaśnienia od P. Matuszewicza osobie oświadczyłem, że nic innego o nim nie powiedziałem jak to, że go widziano w ambasadzie rossyjskiéj i u renegata Mirskiego po jego apostazyi, na co mam na piśmie w ręku moim dowody, i co jeszcze teraz publicznie powtarzam. A że właśnie do tych dwóch czynów sam P. Matuszewicz w liście swoim jak najwyraźniéj się przyznaje w tych słowach :

« Istotnie byłem w ambasadzie moskiewskiéj w celu poinformo-
« wania się czy listy emigrantów adresowane do rodzin w kraju do-
« chodzą swojego przeznaczenia, i czy nie narażają na odpowiedzial-
« ność odbierających— Byłem także i u Mirskiego nawet po jego a-
« postazyi haniebnéj, bo miałem interes. »

Zostawuję więc publicznemu rozsądkowi do ocenienia czy mogło być, lub czy być może żądane jakiekolwiek tłómaczenie lub zadośćuczynienie.

Władysław Hr. PLATER.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Stronnictwa emigracyjne które w Dzienniku Narodowym znajdują szczerego przeciwnika, nie chcą rozumieć jego stanowiska, jego zasadniczéj myśli. Dla Dziennika osoby i nazwiska są rzeczą obojętną, o tyle go zajmują o ile mogą być użyteczne lub szkodliwe sprawie narodowéj. Jak dalece wypełniamy program któryśmy ogłosili jako wyznanie wiary naszéj politycznéj, sądzić można ze słów następnych, 1go numeru Dziennika Narodowego : « Religią katolicką mamy za najgłówniejszą podstawę narodowości polskiéj, wytrwałość w niéj za rękojmią bytu narodowego; ale jak dalecy jesteśmy na służbę rzeczom Boskim powoływać ułomne namiętności ludzkie, tak też zdaje się nam być świętokradztwem machiawelskie używanie religii, jako każdéj innéj sprężyny w polityce... brzydzimy się tém zdaniem że każdy środek jest godziwy. Wszelki zachowamy element władzy narodowéj, wszelkie zasłużone położenie osób, szanujemy jako drogą własność narodową, będziemy je ochraniali i wspierali całą mocą, ale władzy powstającéj z niewłaściwego źródła zawsze *wypowiemy posłuszeństwo*, a samowolnemu tworzeniu dostojeństw *postanowiemy opór*. » W tych słowach znaduje się najlepsza odpowiedź dla czego uważamy Sejm za jedyne źródło władzy; dla czego usiłowaliśmy, chociaż bezskutecznie, ochronić Xięcia Czartoryskiego od *upadku* który sprowadziła dla niego fakcya tak zwana dynastyczna; dlaczego ochranialiśmy osobę Pana Mickiewicza od niezasłużonych pocisków, dopóki był wiernym synem kościoła? Jeżeliśmy mówili o rozwiązaniu Emigracyi moralném, było to w skutek uwagi zrobionéj « że wszystkie stronnictwa przywiodłszy już opinie swoje do stanu teoryi, puściły się na próbę praktyczną, i gdyby nie *upor*, nie *duma miłości własnéj*, byłyby powinne wyznać swoją *nicość*. » Mamy tedy Ojczyznę na inném polu, pielęgnujemy myśl trwalego jéj wskrzeszenia przez odrodzenie się naprzód moralne, przechowując w sercu wiarę ojców naszych, pracując, i używając środków godziwych.—Dziennik nasz żadnemu stronnictwu nigdy nie sprzyjał, nie wyłączając *Illuminatów* Towiańskiego, a dopóty ich nie uznał za zwolenników herezyi, dopóki nie miał dostatecznych na to dowodów. Ogłaszając dwuletni kurs literatury sławiańskiéj, dziś już napiętnowanéj błędną filozofią Pana Mickiewicza, mniemamy iż oddaliśmy przysługę ziomkom w kraju i w emigracyi. Wiele się rzeczy znajduje w pierwszoletnim kursie i w połowie pierwszéj drugoletniego szczególnie godnych uwagi.

— Redakcya otrzymała tego tygodnia pismo ogłoszone w Paryżu przez P. Chotomskiego pod tytułem « Odpowiedź panom Chełmickiemu i Zwierkowskiemu na broszurę ogłoszoną przez nich w Paryżu 20 Lutego 1843 pod tytułem : « Objaśnienia na urzędowych dowodach oparte tyczące się przywłaszczenia władzy prezesa Rządu Narodowego. » Pismo to którego redakcya bardzo jest podobna do redakcyi *Nowéj Polski*, rzuca niegodnie potwarz na Sejm i na reprezentantów narodu którzy do ostatniéj chwili bronili narodowéj sprawy. Jest to nowy dowód anarchii i osobistych chęci wyniesienia się, choroby grasującéj w naszéj nieszczęśliwéj Emigracyi.

— Dzień 3 Maja był obchodzony w Londynie przez Towarzystwo Literackie przyjaciół Polski pod prezydencyą Lorda Dudley Stuart. P. Birbeck Sekretarz honorowy odczytał zdanie sprawy roczne czynności Tow. Summa staraniem jego zebrana w upłynionym roku wynosi 1,500 funtów Sterlingów, użytą została na danie pomocy potrzebującym emigrantom Polskim. Wniosek P. Gally Knight w Parlamencie zrobiony został 30 Czerwca z. r. także staraniem tegoż Tow. Po P. Birbeck zabierali głosy P. Anstey, Lord Stuart, PP. Zamojski i Jabłoński.

—Dnia 22 maja, b. r. o godzinie 11 odbędzie się w Kościele Montmorency Msza żałobna za dusze ś. p. J. U. Niemcewicza i K. Kniaziewicza. Biskup Nancy, *W. Forbin Janson* będzie miał mszą i kazanie. Jest to pierwsza msza z wieczystéj fundacyi Wydziału historycznego Tow. Liter. Polskiego.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.